

Wydanie nr 34, Luty 2015

Nasza Gazetka

Uroczy

.....
przedszkolaczek

Czasopismo rodziców i nauczycieli Przedszkola nr 100 w
Krakowie



SPIS TREŚCI

W tym numerze _____ 3
Małgorzata Kręcioch

Uśmiech szczęścia

____ 4
Edyta Sacha

Każdy jest potrzebny _____
_____7

Anna Ciembka

Bajka dobra na wszystko _____ -
_____10

Katarzyna Niegowska

Specjalny gość...na czterech łapach _____
_____13

Laura Gallas

Mikołaju, Mikołaju... gdzie Ty mieszkasz? _____
_____16

Anna Korzec

Betlejem w Przedszkolu _____
_____20

Anna Włoch

Kącik logopedyczny _____ 24

Aleksandra Sławińska

Mamo, Tato pobawmy się razem _____ 26

Beata Jarosz

W tym numerze

Roześmiana buzia Igorka wita nas w kolejnym numerze przedszkolnej gazetki. Jego Mama - Pani Edyta Sacha pisze o codzienności swojej rodziny, którą rozświetla jego uśmiech - uśmiech szczęścia. Bohaterką kolejnego artykułu jest Oleńka - o tym jak przemienia rzeczywistość swoich najbliższych opowiada pani Anna Ciembka. Pani Katarzyna Niegowska na podstawie własnych doświadczeń z życia z dwiema córeczkami - Gabrysią i Olą, przekonuje nas jak cenna, radosna i terapeutyczna może stać się przygoda z bajką...

W stałym cyklu dotyczącym metod pracy stosowanych w przedszkolu tym razem pani Laura Gallas opisuje dogoterapię, której główni bohaterowie Bruno, Winnie i Kula co wtorek, ku niezmiernej ucieście wszystkich dzieciaków, odwiedzają Setkę.

Okres zimowy obfitował w atrakcje. W grudniu odwiedziliśmy Mikołaja w Zatorze - o eskapadzie całego przedszkola do jego kolorowej krainy pisze pani Anna Korzec.

Na początku lutego odbył się na sali gimnastycznej niezwykle koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu zespołu młodzieży i nauczycieli ze SOSz-W nr 4 - „I o to chodzi”. Ten wyjątkowy zespół nie tylko muzykuje... on wypełnia przestrzeń radością, spontanicznością, zachwytem, wzruszeniem...Jego charyzmatyczna wokalistka - pani Anna Włoch - podzieliła się z nami refleksją o wspólnym młodzieży z przedszkolakami kolędowaniu. Opisuje też swoją szkołę na ul. Wietora, w której uczniowie odnoszą nie lada artystyczne i sportowe sukcesy.

Na ostatnich stronach naszego pisma logopeda wymienia kilka ćwiczeń aparatu mowy, a rehabilitantka przedstawia zimowe aktywności, do których biel za oknem wyjątkowo zachęca.

Życzymy miłej lektury.

Małgorzata Kręcioch, nauczycielka

Uśmiech szczęścia

24 stycznia tego roku Igor kończy osiem lat. Wygląda na pięć , ale to przywilej wszystkich członków Jego rodziny – wszyscy wyglądają młodziej niż wskazywałby ich wiek.

Przed narodzinami siostra Igora - Gabi poszukiwała w Księdze Imion imienia dla swojego brata. Na końcu książki znalazła oryginalne imię Żelisław. I tak przez kilka miesięcy był nazywany Żelkiem.

Żelek przyszedł na świat w zimowy poranek. Ponieważ było bardzo zimno, a On od początku lubił gorące klimaty pierwsze dni spędził w cieplarni słuchając Mozarta.

Od pierwszych dni fascynowała go szybka jazda samochodem, dlatego w trzecim dniu życia wybrał się karetką na sygnale na badanie swojego serduszka. Ponieważ okazało się zdrowe, więc spokojnie mógł pojechać do domu i zacząć kochać swoją Rodzinę i Przyjaciół.

Pierwsze miesiące były bardzo pracowite. Igor zajęty był konsultacjami, rehabilitacją, zajęciami. Miał szczęście bo wszędzie trafiał na oddanych sprawie ludzi.

5 lat temu Igorek rozpoczął swoją edukację w przedszkolu. Od razu poczuł się tu jak w



domu.

Szybko się przyzwyczał i chętnie przychodził do przedszkola.

Któregoś dnia Pani Iwonka zrobiła mu zdjęcie – Igor jako doświadczony fotomodel stanął na wysokości zadania – powstało ciepłe zdjęcie małego łobuza. Zdjęcie zostało wybrane do folderu i plakatów promujących przedszkole.

I tak zaczęły się telefony znajomych z pytaniem czy to możliwe bo widzieli zdjęcie Igora na słupie ogłoszeniowym. Całe zamieszanie z pojawieniem się plakatów w całym Krakowie najbardziej zdenerwowało Gabrysię , która przyszła któregoś dnia do domu i powiedziała: „Mamo to niesprawiedliwe - ja występuje w spektaklach , a to ten maluch jest na plakatach w całym mieście”.

Teraz Igor jest już starszy, zdjęcie jest już nieaktualne , ale zawsze przejeżdżając obok przedszkola robi nam się miło gdy patrzymy w słodkie, ufne oczka naszego Synka.



Igor ma wiele zainteresowań. Lubi jazdę samochodem, skoki na trampolinie, przewroty. Uwielbia muzykę – od muzyki poważnej, arii operowych zaczynając, na koreańskim popie i heavy metalu kończąc. Jego ulubiony ostatnio zespół to ABBA , a wykonawczynie to Hanka Wójciak. Ze swoją siostrą szaleje przy przebojach MTV. Igor to zapalony tancerz. Obecnie zgłębia tajniki baletu klasycznego , które łączy z elementami tańca nowoczesnego.

Igor jest fascynatem sport; najbardziej lubi oglądać mecze piłki nożnej (ale tylko Bundesligę , FC Barcelonę, a ostatnio Ligę Afrykańską) , jazdę figurową na lodzie i zawody jeździeckie.

Jako zodiakalny Wodnik Igor uwielbia wodę. Codzienna kąpiel zwykle kończy się zalaniem całej łazienki, na wakacyjnych wyjazdach Igor ostatni wychodzi z basenu lub cały dzień spędza w morzu.



Igor posiada niezwykłą cechę – jest niezawodny w „trzymaniu kciuków” . Wielu znajomych wykorzystuje to np. przy zdawaniu egzaminu na prawo jazdy (zapewniam – skuteczność 100%). Jak nikt wyczuwa złe samopoczucie, smutek lub zdenerwowanie u innej osoby. Przychodzi wtedy przytula się , całuje i działa to na innych jak balsam. Ma też jak każdy facet wady – jest uparty, lubi postawić na swoim. Babcia Basia twierdzi, że ma to po Dziadku.

Teraz Igor zaczyna coraz więcej mówić . Wykorzystuje to do zarządzania życiem rodzinnym: „tato zupa !” woła tatę na obiad, „Gaba wstawaj” – budzi zaspaną siostrę.

Igor wprowadził do naszego życia inną jakość i choć czasem bywa ciężko nie wyobrażamy sobie życia bez niego. Kiedy się urodził jego tato powiedział :„ Musimy zrobić wszystko, żeby był szczęśliwy...” Myślę , że się nam to udało . A i my , nasza Rodzina i Przyjaciele grzejemy się w jego szczęściu i uśmiechu...

Edyta Sacha, mama Igora i Gabi

Każdy jest potrzebny

Wydaje się, że tytuł już sam w sobie zawiera całą esencję tego o czym będę pisać i jakimi spostrzeżeniami chcę się z Państwem podzielić. Wydaje się, że mówi on sam za siebie. Na świat przychodzi dziecko, rozwija się, idzie do przedszkola, szkoły, na studia. Normalna kolej rzeczy.

Spotyka na swojej drodze ludzi, którzy kształtują jego osobowość. Ostatecznie jednak to on podejmuje decyzję jak będzie wyglądało jego życie. Sam potrafi dokonać wyboru, którą ścieżką pójść. Zna swoje potrzeby i wie jak je zaspokoić. Umie komunikować się z otoczeniem. Jest odpowiedzialny za swoje czyny, decyzje. „Każdy jest potrzebny” - banalna, znana każdemu prawda – nic nowego, a może jednak trzeba spojrzeć na niego inaczej?

Cała historia zaczęła się 11 listopada 2010r. Na świat przyszła nasza córeczka – Oleńka. Ma ona dwóch braci: starszego Damiana lat 10 i Kamila lat 8. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że Oleńka urodziła się z 70% zwknięciem stawów kolanowych, co skutkowało ułożeniem nóżek dziecka prostopadle do głowy (po położeniu dziecka na pleckach nogi same układały się ku górze). Trudno był wyobrazić sobie jak w takiej pozycji można siedzieć, a tym bardziej chodzić. Później było tylko coraz gorzej. Kolejne badania, wizyty u specjalistów i pobyty w szpitalach stały się codziennością. Ostateczna diagnoza była dla mnie szokiem: dystrofia mięśniowa z kręgu laminopatii (genetyczna, przewlekła i nieuleczalna choroba tkanki mięśniowej, polega na stopniowym zaniku mięśni



szkieletowych, upośledza mięsień serca i układ oddechowy). Świat dookoła mnie przestał istnieć.

Zaczęła się wewnętrzna walka z myślami, przekonaniem, a nawet Bogiem. Wszeghogarniająca bezsilność, rozpacz, wewnętrzna niezgoda na chorobę córki przeplatały się ze sobą. Z resztą, choć minęły już cztery lata tej zgody nadal nie ma i podejrzewam, że nigdy nie będzie. Co jedynie pojawiła się, jak można tak powiedzieć, akceptacja choroby i chęć walki z nią. Długo szukałam sposobu co zrobić, żeby choć przez chwilę mieć poczucie „górowania” nad chorobą. Zaczęłam budować. Nie, nie pomyliłam się. Właśnie tego słowa chciałam użyć. Zaczęłam budować nową rzeczywistość mojej córki i rodziny. Rzeczywistości dostosowaną do zaistniałych zdarzeń, która zapewni Oleńce lepszą, łatwiejszą przyszłość. Tak więc w pierwszej kolejności zapewniłmy Oleńce dobrą opiekę medyczną i specjalistyczną. Uświadomiłam sobie, że nie dokonam tego sama. Dlatego, też pierwsze cegiełki do budowy dostarczyło Hospicjum Domowe „Almaspei”. Pracownicy oprócz pomocy medycznej w postaci systematycznych wizyt lekarskich i pielęgniarskich oraz wizyt specjalistycznych wspierali nas emocjonalnie dając rady i porady. Kolejnym ważnym elementem stało się wprowadzanie Oleńki w świat komunikacji alternatywnej, bo nie było i nie jest do dziś wiadomo czy Ola będzie mówić.



To MAKATON stał się realnym sposobem na to, aby mogła się komunikować, już nie tylko z naszą rodziną, ale i z otoczeniem. Dzięki zaangażowaniu pani Ewie z hospicjum udało się wprowadzić Olę i nas rodzinę w świat gestów.

Równocześnie kontynuując naukę gestów w domu wspieraliśmy rozwój intelektualny dziecka w Zespole Szkół Specjalnych nr 11 na ul. Dygasińskiego w Krakowie przez wczesne wspomaganie. Pod okiem specjalistów Ola oprócz nauki gestów uczyła się też np. pracy z komputerem. Do dziś czerpiemy korzyści z życzliwości, serdeczności oraz profesjonalizmu kadry. A efekty są widoczne. Kolejnym ważnym elementem budowy było pójście Oli do przedszkola. Pamiętam, że ten etap wydawał mi się nierealny do osiągnięcia. A jednak Oleńka została objęta opieką przez Przedszkole Specjalne nr 100 w Krakowie. Na dzień dzisiejszy, dzięki pomocy i wsparciu przedszkola, czujemy się silne i dzielnie realizujemy nasz plan budowy nowej rzeczywistości.



Na zakończenie przyznam szczerze, że gdy dzisiaj pomyślę o tym wszystkim, co wydarzyło się przez te cztery lata życia Oli i naszej rodziny to nadal nie wierzę, że można w tak krótkim czasie przeżyć tyle złego i dobrego. Przejść od ogromnej radości, uczucia szczęścia i spełnienia, gdy rodzi się dziecko, do rozpacz. Jednak miłość, zrozumienie i akceptacja choroby córki stały się mocnym fundamentem do tego, żeby przy pomocy i zaangażowaniu wielu ludzi, ukształtować tak wspaniałą osobkę jaką jest Oleńka. Okazało się, że każdy, czy to rodzice, babcia, dziadek, pani X, przedszkole jest potrzebny w kształtowaniu rzeczywistości dziecka chorego. Czy rodzice są w stanie sami tego dokonać? Z mojego doświadczenia jasno wynika, że nie.

Anna Ciembka, mama Oli, Damiana i Kamila

Bajka dobra na wszystko ...

Bajki istnieją od zawsze, dlaczego są tak ważne w naszym życiu? Bo są mądre, cudowne i mają wielką moc...

Bajki są dla wszystkich, dla małych i dużych dzieci, lubią je dorośli i ci starsi. Jestem mamą dwóch córek 2.5 rocznej Oli i 5 –letniej Gabrysi i właśnie przyszedł czas na opowiadanie bajek, bajeczek i wierszyków... Wcześniej moje córki czekały, aż wieczorem będziemy śpiewać piosenki, kołysanki (czyli nic innego jak bajki śpiewane czy też wymyślane przez nas). Dziś domagają się bajek, wyciągają książeczki z półki i wołają „mamo czytaj...” Na początku opowiadałam co jest na obrazkach, razem naśladowałyśmy odgłosy zwierząt, kroki, wiatr itd., tak aby mogły zrozumieć bajkę i dobrze się przy tym bawić. Do tej pory nasze bajki są jak żywe - połączone ze śpiewem, czasem i tańcami. Mówią pacynki, kotki i misie, wszystko, to co przyniosą mi córki do rąk, bo wiedzą, że zawsze będzie jakaś nowa historia, nowa przygoda o kotku, który leciał samolotem i ... tu zaczynam wymyślać bajkę gdzie Ola i Gabi podpowiadają mi co będzie działo się dalej, czasem czekam aż same wymyślą przygody.. a bywa tak że Ola opowiada po swojemu a Gabi powtarza za nią jak małpka...i mamy tyle radości...



Kiedy nie mamy książeczki pod ręką ani zabawek, mamy ręce, więc nasze rączki to np. króliki i kiedy jest wieczór cienie królika mówią, skaczą w świetle nocnej lampki, a córki są zachwycone. Lubimy też czytać wiersze, bo się rymują, więc powtarzają za mną albo kończą ostatni wyraz i tak na przykład:

*Pewnej zimy dwa ...pingwiny
nie kupiły aspiryny.
Marzły przeto im paluszki i
skrzydełka oraz brzuszki.
Katar z dzioba ciągle kapał, często
któryś grypę łapał
I nie przyszło im do .. głowy, aby
sok pić ... malinowy!
A wiadomo: sok z maliny, lepszy
jest od aspiryny!*

I tak trwa to nasze wychowanie, wychowanie poprzez bajki. Bajki uczą nas mówić o uczuciach, nazywać je, bo przecież bywają dni kiedy nasze dzieci są smutne, niezadowolone, wstały w złym humorze, czy wręcz są złe,



zachowują się niegrzecznie, innym razem wesołe, radosne, uśmiechnięte i ciągle by się przytulały i całowały nas...

Bajki rozwijają naszą wyobraźnię, uczą co jest dobre a co złe w życiu, a przede wszystkim zawsze dobrze się kończą. Nam dorosłym też bajki mówią, że nie wolno się poddawać, trzeba dążyć do celu i być radosnym każdego dnia..nawet kiedy jest nam trudno. Dlatego czytamy naszym dzieciom i nie ważne jest, czy są małe, niepełnosprawne, duże czy niemówiące, ważne jest że słyszą nasz głos - spokojny, radosny, wolny od trosk i codziennych zajęć, ważne jest że widzą nasz uśmiech na twarzy, oczy, które są szczęśliwe...

Chciałabym jeszcze wspomnieć, o bajkach, które stają się nam pomocne niczym terapia w przezwyciężaniu wielu trudności, lęków z jakimi borykają się nasze dzieci. Są to bajki terapeutyczne dla dzieci nieśmiałych, złkniętych, mających strach przed czymś.

Myślę, że cenne byłoby takie spotkanie z psychologiem, który nauczyłby nas rodziców, jak poprzez bajki możemy poradzić sobie w wielu trudnościach wychowawczych, wskazałby nam jak poprzez opowiadanie o Ani czy Adasiu możemy dotrzeć do naszych dzieci. Każdy bohater naszej bajki będzie mieć takie same problemy jak nasze dziecko, np. bajka o Ani, która nie chciała chodzić do Przedszkola albo o Adasiu, który panicznie bał się lekarzaitp. Tak stworzone bajki są o tyle cenne, że dziecko chce je słuchać, uświadamia tak naprawdę sobie, że nie tylko ono przeżywa lęki, strach, że inne dzieci czują podobnie, że ma prawo do płaczu a jednocześnie, że dany problem da się rozwiązać.

Jako matka małych dzieci, wiem że to działa. Któregoś wieczoru opowiedziałam moim córkom bajkę o tym, jak pewnego dnia mała Ania wstała rano w złym humorze, nie chciała iść do przedszkola, nie chciała zjeść płatków na śniadanie z mlekiem, ani się ubrać i mamie było smutno... ale mama się nie poddała, usiadła z Anią na fotelu i razem zrobiły parę ćwiczeń oddechowych, Ania poczuła się lepiej i uśmiechnęła się do mamy itd...Kolejnego dnia Ola i Gabrysia wołały, że chcą bajkę o Ani...więc utartym zwyczajem od czasu do czasu opowiadam im krótkie bajki o Ani, która przeżywa różne przygody ...

Taki cykl opowiadań można tworzyć bez końca, ja zachęcam, aby skorzystać z tej metody i na chwilę wejść w świat naszego dziecka, zobaczyć jego

problemy, poczuć to co ono czuje, zrozumieć jego przeżycia i starać się mu pomóc. Zachęcam również do przeczytania książki pt „Bajki, które leczą” cz. 1, cz.2 autorki Doris Brett. (posiadam cz.2 dla chętnych zapraszam).

Katarzyna Niegowska, mama Gabrysi i Oli

Specjalny gość... na czterech łapach

W każdy wtorek o godzinie 9.00 do przedszkola przychodzi specjalny gość. Ma cztery łapy i ogromną cierpliwość. We wtorki w przedszkolu odbywają się zajęcia z dogoterapii. W ciągu paru godzin Coola i Bruno odwiedzają wszystkie przedszkolaki.

Czym jest dogoterapia? Jest to terapia wspomagająca terapie podstawowe osób ze szczególnymi potrzebami. Prekursorem dogoterapii był amerykański psychiatra Boris Lewinson. Zauważył on (1964r.), że podczas sesji terapeutycznych z dziećmi z autyzmem, łatwiej nawiązywał z nimi kontakt w obecności swojego psa – Jingles`a. Zauważył również, że dzieci wykazują chęć i potrzebę kontaktu z psem. Zapoczątkował tym samym badania naukowe nad udziałem zwierząt w procesie.

W tej specyficznej terapii oprócz terapeuty i dziecka występuje trzeci podmiot „pies terapeuta”.



Jestem oligofrenopedagogiem, a dogoterapia jest jedną z metod stosowaną przeze mnie. Dogoterapia jest moją wymarzoną pracą. Jest połączeniem moich dwóch zainteresowań pedagogiki i miłości do psów.

Moje psy to trzyletnie labradory przygotowane do pracy w dogoterapii. W ciągu szkoleń nauczyły się nie tylko wykonywana poleceń, ale także nauczyły się cierpliwie znosić niedogodności związane z pracą. Nie reagują na krzyk, starają się wykonywać polecenia, nie reagują na czasami zbyt mocny dotyk. Regularne zajęcia z dogoterapii odbywają się od września. Pierwsze zajęcia to ogromne emocje dla dzieci. Potrzeba zrozumienia, że pies to nie zabawka, że czuje tak samo jak my. W czasie wspólnych zabaw nawet te dzieci, które na początku podchodziły z



rezerwą do psa stopniowo się z nim zaprzyjaźniły.

W czasie naszych zajęć pies jest nośnikiem działań edukacyjnych. Nasze zajęcia staramy się tak organizować, żeby za każdym razem działało się coś innego. Dlatego na naszych zajęciach są ćwiczenia ruchowe, ćwiczenia sprawczości, działania plastyczne. Staram się, żeby pies pomagał dzieciom przezwyciężać ich trudności, pomagał eksplorować świat, rozwijał strefę poznawczą.

Bardzo ważne są ćwiczenia mające na celu rozwijanie strefy emocjonalnej poprzez empatyzowanie. Kolejny cykl spotkań wzbogacany jest o poznawanie schematu ciała psa, a także porównywanie go ze schematem ciała człowieka. W czasie naszych spotkań dzieci też ćwiczą cierpliwość, koncentrację, naśladują czynności psa.



Pisząc te słowa zaczęłam się zastanawiać jakie zabawy z psem dzieci lubią najbardziej. Wydaje mi się, że dużo pozytywnych emocji wzbudza zabawa w chowanie miseczek. Dzieci chowają psu miseczki, pies ma zawiązane oczy, potem szuka ukrytych chrupek. Dzieci w ten sposób ćwiczą stosunki przestrzenne, orientację w przestrzeni, zmysł obserwacji.

Bardzo ważne w czasie zajęć z dogoterapii są działania oparte na zmyśle dotyku. Dzieci poznają psa przez dotyk. Szukają miejsc ciepłych, miękkich, twardych, szorstkich. Wykonując proste czynności ćwiczą palce, dłonie, motorykę małą.

Bardzo duży nacisk kładę w czasie swoim zajęć także, na naukę bezpiecznych zachowań przy psie. Bardzo bym chciała, żeby dzieci zrozumiały, że nie wszystkie psy są przyjaźnie nastawione do ludzi. Ucząc dzieci kontaktu z psem terapeutycznym, nie można zapominać, że istnieją psy agresywne. Dlatego już od pierwszego spotkania wprowadzamy zasadę pytania się, o pozwolenie głaskania psa. Tłumaczę, że zawsze trzeba zapytać się właściciela o pozwolenie, bo nie każdy pies jest „grzeczny”. Mam nadzieję, że nawyki bezpiecznego kontaktu z psem przydadzą się w życiu pozaprzedzkolnym.

Przed nami kolejny semestr zajęć z psem. Mam nadzieję, że kolejne zajęcia przyniosą jeszcze więcej radości i będą pomoce w pokonywaniu trudności dzieci.

Laura Gallas, Ośrodek Terapii "Wsparcie"

Mikołaju, Mikołaju... gdzie Ty mieszkasz?

Z dalekiej Laponii rok za rokiem Św. Mikołaj niestrudzenie przybywa do naszego Uroczego Przedszkola. Tym razem my wyręczyliśmy poczciwego Staruszka i zdjęliśmy znój podróży z jego bardzo zapracowanych w tym czasie rąk. Jedziemy do „Wioski Świętego Mikołaja”!

Koniec listopada, jakże przyjemny czas zwłaszcza dla koleżanek - przedszkolank. A dlaczego? Wszystkie dzieci są niby bardziej grzeczne, posłuszne i uśmiechnięte. Hmm... Co może być tego przyczyną? Za tym wszystkim stoi wesół Staruszek o dobrym sercu i wielkim uśmiechu. Właściwie sama wieść, że przybędzie do nas na początku grudnia z prezentami. A każdy przedszkolak wie, że Mikołaj uwielbia szczególnie grzeczne dzieci i to właśnie dla nich szykuje z wielką zgrają Elfów mnóstwo upominków. Pracują nad tym cały rok i cały ten czas nasi milusińscy starają się być posłuszni, choć nie zawsze im to wychodzi... Ale mobilizacja jest największa, gdy Mikołaj wyrusza ze swej baaardzo odległej wioski z Laponii

na podbój dziecięcego świata. I wszystkie dzieci mocno się starają, gdy Staruszek jest tuż, tuż....

W tym roku Pani powiedziała, że Mikołaj nie przyjedzie do naszego przedszkola. Niedowierzanie i przerażenie w oczach dzieciaków... To nie znaczy, że się z Nim niebawem nie spotkamy. Od pewnego czasu nasz Dziadunio zamieszkał w małej wiosce nieopodal Zatoru. To dobry rzut beretem od Krakowa, więc dlaczego nie mielibyśmy zrobić Mu niespodzianki i Go nie odwiedzić? Rusza organizacja... zamawiamy autokary, dobieramy się w pary, kto z kim siedzi na fotelu, kto z Mamą, kto z panią, wybieramy fotografa... Chyba już wszystko? Oj nie! Ta wyprawa potrwa cały dzień więc trzeba pomyśleć, jak napęłnić nasze brzuchy, żeby w nich nie burczało.

Panie Krysia i Danusia gotują nam mnóstwo krupniku, który zabieramy ze sobą w ogromnych termosach. I nadszedł ten dzień! Wszyscy grubo ubrani zajmujemy miejsca w autokarach. Nareszcie ruszamy! I jedziemy.... jedziemy.... jedziemy...



Autokary stanęły i widać już płot i bramę i miliony światełek.... Zaprasza nas do środka Elf. Daje nam chwilę, abyśmy mogli się ogarnąć, a potem oprowadza nas po Krainie Bajek. Stoi tam dużo chat, każda z nich ma swojego mieszkańca. Zglądamy do pierwszej, słyszymy jak gra spokojna muzyka, a na stosie materaców, pierzyn i poduch śpi nie kto inny jak Królewna na ziarnku grochu... Nieopodal stoi Dziadek i trzy Matrioszki

(szybko ustawiamy się z nimi do zdjęcia), a obok Złotowłosa i trzy niedźwiadki. To dopiero początek drogi po bajkowej krainie, o której opowiada nam nasz nieodłączny Elf. Wszyscy idziemy jak zaczarowani, słuchamy, oglądamy, dotykamy i jak zawsze robimy zdjęcia. Kogo jeszcze spotkaliśmy? Brzydkie Kaczątko, Calineczkę, Kota w butach, Królowę Śnieżkę i siedmiu krasnoludków, Kopciuszka, który uciekając z balu zgubił pantofelek. Kto liczył mieszkańców, ten już się pogubił. Była tam też Czerwony Kapturek z babcią, obie uwolnione z brzucha złego wilka przez dzielnego Gajowego. A dalej Śpiąca Królowna, która wciąż spała i spała. Spotkaliśmy też Jasia i Małgosię, którym udało się uciec z piernikowej chatki złej Czarownicy... stał Zaczarowany Stoliczek, nieopodal siedziała Dziewczynka z zapawkami. Na obrzeżach krainy stało Wielkie Magiczne Zamczysko, ale nie mieliśmy odwagi tam zajrzeć.



Poza tym spieszyło nam się, gdyż czekały na nas jeszcze Trzy Świnki i 101 Dalmatyńczyków – ojej jak dużo, wszędzie było widać tylko czarne plamki. Potem ukazali nam się Piraci w swym statku, czyżby to byli Piraci z Karaibów? Tego nie wiemy do dziś, nikt nie odważył się zapytać. Dalej czekał na nas Rybak ze Złotą Rybką, która spełniała jego życzenia oraz Sierotka Marysia z krasnoludkami. Zobaczyliśmy też szopkę z małym Jezuskiem oraz Galerię Aniołów. Nie mogło zabraknąć władczynie mroźnej krainy Królowej Śniegu, która wsiadała do swych sań zaprzężonych w wielkie renifery.

Na koniec rozbawiły nas wesołe małpki, które tańczyły w bambusowych spódniczkach do rytmu samby. No cóż mogły być tak skąpo ubrane, gdyż każdą z nich ogrzewało ciepłe futerko. A nas zaczęły rozgrzewać emocje, spotkanie z Nim już za chwilę....

Jego domek był nieduży, w środku ciasno, ale każdy się zmieścił i był bardzo blisko wesołego Staruszka, na wyciągnięcie ręki. Tylko tyle wystarczyło zrobić, gdy wymawiał imię dziecka, dla którego miał prezent. Szybko trzeba było się z nim pożegnać, bo czekały inne dzieci...Ależ to były emocje... i dopiero teraz zaczęło nam burczeć w brzuchach. Udaliśmy się do wielkiej drewnianej Karczmy, gdzie z radością zjedliśmy nasz przedszkolny krupnik i małe „co nieco” znalezione w paczkach od Mikołaja. Gdy trochę odpoczęliśmy, wyruszyliśmy na paradę bajkowych postaci, którą poprowadził nasz wesoły Dziadunio. Nadszedł czas powrotu i znów wsiadamy do autokarów, zajmujemy miejsca i jedziemy... jedziemy... jedziemy... a niektórych ogarnął błogi sen....



Tak minął nam wszystkim ten zwykły – niezwykle dzień. Dzieci dostały swoje mikołajowe prezenty, szczęśliwe chociaż zmęczone wracały do znajomego przedszkola...a co z dorosłymi? Oni też coś otrzymali.... to wielka radość i uśmiech na twarzy szkrabów. Każdemu opiekunowi towarzyszył mały przedszkolak, który podarował mu tego dnia swój uśmiech.

To gdzie tak naprawdę mieszka ten Święty Mikołaj? W każdym z nas...

Anna Korzec, nauczycielka

Betlejem w Przedszkolu nr 100

"Muzyka jest scenografią uczuć" - M.Tolstoj

Dnia 29 stycznia odbyło się spotkanie integracyjne dzieci z Przedszkola nr 100 oraz kilkorga uczniów, członków zespołu muzycznego „I o to chodzi” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno- Wychowawczego nr 4 w Krakowie. To już nasze drugie spotkanie, bowiem w ostatnim czasie występ zespołu uświetnił hucznie obchodzone 40 - lecie Przedszkola.

Muzyka nie zna barier, nie zna ograniczeń wiekowych, muzyka łączy pokolenia. Te stwierdzenia stały się prawdą podczas spotkania w miniony czwartek. Niesamowicie było dla mnie, jako wokalistki obserwować jak wszystkie dzieci i wychowawcy w atmosferze radości i ożywienia wspólnie śpiewają kolędy. Nasz zespół poszerzył się, gdy rozdaliśmy przedszkolakom instrumenty perkusyjne.



Pasja wspólnego muzykowania ogarnęła wszystkich... Nie było już barier między zespołem a publicznością. Z niesamowitym odzewem ze strony maluszków spotkała się krótka pastoralka „Wołek i Osiołek”, dzięki temu, że

można ją zilustrować gestem. Cała sala zmieniała się w stajenkę pełną zwierząt za każdym razem, gdy ją graliśmy i śpiewaliśmy (stała się przerywnikiem między innymi utworami). Wspólnie ze starszymi kolegami ze szkoły przedszkolaki wyruszyły w korowodzie do stajenki podczas kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Kolędowniliśmy śpiewając, grając i tańcząc. Dla mnie najbardziej niesamowita rzeczą było obserwowanie naszych podopiecznych, starszych dzieci z niepełnosprawnością, które zachęcają do zabawy te młodsze, biorą je za ręce, wspólnie tańczą, przytulają a z drugiej strony malująca się radość na twarzach maluchów. Niebawem znowu spotkają się na pikniku przedszkolnym...



Występy w przedszkolu spowodowały falę wspomnień o początkach naszego zespołu „I o to chodzi”. Rozpoczęło się ładnych parę lat temu właśnie od wspólnego kolędowania. Dziś stało się to naszym corocznym zwyczajem. Zespół łączy nie tylko uczniów i nauczycieli, którzy wchodzi w skład zespołu, ale również inne dzieci, nauczycieli i niepedagogicznych pracowników SOSW nr 4. Celem zespołu od samego początku było to, aby każdy, kto nas słucha po prostu dobrze się bawił. Nie musisz śpiewać, możesz grać, tańczyć czy tylko słuchać. Podczas koncertów zwykliśmy pytać publiczność: „Jak się bawicie?”. Zazwyczaj odpowiedź brzmi „Dobrze”:). Odpowiadając stwierdzamy: „I o to chodzi” - stąd nazwa zespołu.

W naszym repertuarze znaleźć można znane i lubiane polskie piosenki, ludowe, pop, rockowe. Wraz z podróżą po różnych krajach Europy (w ramach

impresy Baśniowa Europa) wzbogacamy go o piosenkę m.in. włoską, francuską, hiszpańską... Zespół występuje na licznych imprezach szkolnych, w przeglądach zespołów muzyczno-wokalnych (zdobywając wyróżnienia i nagrody, np. Buławę Lajkonika), na imprezach integracyjnych (w ramach festiwalu „Kocham Kraków z wzajemnością”, Dzień Dziecka w Parku Jordana).

Celem naszego Ośrodka oprócz podstawowego, jakim jest wszechstronny rozwój podopiecznych w każdej sferze, jest także rozwój ich talentów, zainteresowań i zdolności. Oprócz zespołu muzycznego działa w nim również chór szkolny, zespół taneczny „Czwórki” (również wielokrotnie nagradzany, m.in. Małą Buławą Lajkonika), sekcja Olimpiad Specjalnych, niedawno utworzona (2012r.) grupa teatralna „ITAKA i owaka”. Powstała ona, gdy nasi uczniowie zaczęli uczęszczać na warsztaty teatralne do Staromiejskiego Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie, prowadzone przez aktora, pedagoga teatru i cyrku Tadeusza Dylawerskiego. Mimo krótkiego stażu już mają na swoim koncie wiele osiągnięć, np. I miejsce na Festiwalu Teatralnym „Bajkolandia”; III miejsce na Krakowskich Spotkaniach Artystycznych „Gaudium”.



Wśród naszych uczniów mamy wielu medalistów sportowych (lekkoatletyka, kolarstwo, pływanie, bocce.) bowiem prężnie działa sekcja Olimpiad Specjalnych.

W tym roku kilkoro podopiecznych uczestniczyło podczas wakacji w Ogólnopolskich Letnich Igrzyskach w Bydgoszczy, gdzie zdobyliśmy sporą ilość medali. Wśród naszych absolwentów mamy Krzysztofa (teraz nie jest już Krzysiem) mistrza Olimpijskiego w raketach śnieżnych. Do dziś wspomina niezapomnianą podróż do Korei, dziwne miejsca i oczywiście śmieszne jedzenie.

Jak co roku uczestniczymy również w MATP (Dzień Aktywności Motorycznej), gdzie mniej sprawne fizycznie dzieci i młodzież, w których sercu drzemie wola walki i duch sportowca, walczą ze swoimi słabościami i zdobywają medale.

Ale co najważniejsze, dzięki temu, że nie jesteśmy dużą Placówką w naszym Ośrodku panuje niesamowita rodzinna atmosfera. Starsi uczniowie pomagają młodszym (nie tylko podczas dyżurów w Uczniowskiej Sekcji pomocy), ale w sytuacjach dnia codziennego: w Internacie, na jadalni, podczas zabawy, imprezy szkolnej. Można się o tym przekonać odwiedzając nasz Ośrodek na ul. Wietora 7 (dni otwarte odbędą się 26 marca, od godz.17).

Bardzo ważne w nauce i terapii dzieci niepełnosprawnych jest szeroko rozumiane uspołecznienie i jeśli by można było przeprowadzić z tego egzamin nasi uczniowie podczas wspólnego kolędowania z przedszkolakami zdali by go na piątkę!). Patrząc na artystów wchodzących w skład zespołu byłam z nich dumna. Patrząc na przedszkolaków wspólnie bawiących się ze starszymi kolegami widzę sens tego, co robię.

Do zobaczenia na Pikniku!

Anna Włoch, nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 4

Kącik logopedyczny

ĆWICZENIA JĘZYKA

- Kotki - kotek pije mleko - szybkie ruchy języka w przód i w tył, kotek oblizuje się - czubek języka okręga szeroko otwarte wargi.
- Zmęczony piesek - dziecko naśladuje pieska, który głośno oddycha i język ma wysunięty na brodę.
- Szczoteczka - język to szczoteczka do zębów, która po kolei czyści zęby górne od strony zewnętrznej i wewnętrznej, a następnie zęby dolne z obu stron, język może też liczyć ząbki – czubkiem języka dotykamy każdego zęba, przy otwartej buzi
- Cyrkowiec - język próbuje wykonać różne sztuczki np. górkę - czubek języka oparty o dolne zęby, środek się wybrzusza, rurkę - przez którą można wdychać lub wydychać powietrze, szpilkę - układanie wąskiego języka, wahadełko - przesuwanie języka do kąców ust w stronę prawą i lewą.
- Malarz – język „maluje” podniebienie, przesuwamy językiem po podniebieniu do przodu i do tyłu (pamiętamy buzia szeroko otwarta)
- Dziecioł – język unosi się do góry, i czubkiem języka uderza w dółek w podniebieniu
- Koniki - czubek języka uderza o podniebienie i opada na dół. Raz konik idzie wolno, to biegnie, parska, śmieje się: iha, iha...

ĆWICZENIA WARG I POLICZKÓW

- Minki - naśladowanie min: wesolej - płaskie wargi, rozciągnięte od ucha do ucha, uśmiech szeroki, smutnej - podkówka z warg, obrażonej - wargi nadęte, zdenerwowanej - wargi wąskie.
- Rybka - wysuwanie warg do przodu i rozszerzanie na końcu jak u ryb, tworząc samogłoskę o.
- Echo - dobitne wymawianie samogłosek a, o, e, i, u, y.
- Masaż warg - nagryzanie zębami wargi dolnej, potem górnej.
- Baloniki - nabranie powietrza i zatrzymanie go w wydętych policzkach, przesuwanie powietrza z jednego policzka do drugiego, balon pękł - dziecko palcami uderza w policzki.
- Motorek - parskanie wargami, naśladowanie odgłosu motoru, traktora

ĆWICZENIA PODNIEBIENIA MIĘKKIEGO

- Chory krasnoludek – kasłanie z językiem wysuniętym z ust.
- Balonik - nabieranie powietrza ustami, następnie wypuszczanie nosem.
- Zmarzłak - chuchanie na "zamarznięte ręce".
- Śpioch - chrapanie na wdechu i wydechu.
- Kukułka i kurka - wymawianie sylab: ku - ko, ku -ko, uku - oko, uku – oko, kuku - koko, kuku

ĆWICZENIA ŻUCHWY

- Zamykanie i otwieranie domku - szerokie otwieranie ust, jak przy wymawianiu głoski 'a', zęby są widoczne dzięki rozchylonym wargom.

- Grzebień - wysuwanie żuchwy, zakładanie i poruszanie dolnymi zębami po górnej wardze. Cofanie żuchwy, zakładanie i poruszanie górnymi zębami po dolnej wardze i brodzie.
- Guma do żucia - naśladowanie żucia gumy.

Aleksandra Sławińska, logopeda

Mamo, Tato - pobawmy się razem!

„Pomysły na zimowe zabawy z dzieckiem na śniegu”

Jest śnieg i wreszcie można poszaleć na sankach ale nie tylko. Śnieg to świetny materiał do kreatywnych zabaw z rodziną na świeżym powietrzu. Oto kilka propozycji zabaw zimowych dla dzieci i dorosłych, które na pewno dostarczą wielu radości:

„Bitwa na śnieżki”;

„Orzełek zwany aniołkiem”- dobre ćwiczenie doskonalące koordynację ruchową;

„Śniegowy trop”- dorosły zostawia ślady na śniegu a dzieci poruszają się po nich;

„Tworzenie obrazów na śniegu”- wydeptując je stopami, uklepując dłońmi lub rysując patykami;

„Poszukiwanie skarbu”- dorosły ukrywa w śniegu, na wyznaczonym terenie jakąś niespodziankę, zadaniem dziecka jest jej znalezienie;



„Tor przeszkód na śniegu”- doskonalać ogólną sprawność ruchową i małą motorykę. Układamy kilka niewielkich kul śniegowych, na które trzeba wejść lub przeskoczyć je, z patyków tworzymy trasę slalomu, do wyznaczonego celu (ławeczka, pień drzew, itp.) rzucały wcześniej ulepione kule;

„Bawimy się w naśladowanie”- dziecko naśladowuje ruchy dorosłego, potem zmiana: jazda na nartach, sankach, ciągnięcie sanek, skoki zająca, chód niedźwiedzia, itp....;

„Rzut do celu”- wspólne lepienie kul, a następnie rzucanie ich do wyznaczonego celu;

„Bałwan”- wspólne toczenie kul różnej wielkości, z których powstanie bałwan;

„Zabawy kierunkowe” po wyznaczonych torach, slalomach powstałych z toczenia kul;

„Wspólne rzeźby na śniegu”;

„Wbieganie i zbieganie z niedużych pagórków”; oraz „Turlanie się po śniegu”;

Dużo śniegu i wspaniałej zabawy na świeżym powietrzu

Beata Jarosz, Fizjoterapeuta, Oligofrenopedagog, Terapeuta SI

„ Motyl”

Pewnego dnia, mały motyl zaczął wykluwać się z kokonu. Chłopiec usiadł i przyglądał się jak motyl, przeciska swoje ciało przez ten malutki otwór.

I wtedy motyl jakby się zatrzymał. Tak jakby zaszedł tak daleko jak mógł i dalej już nie miał sił. Chłopiec postanowił mu pomóc: wziął nożyczki i rozciął kokon.

Motyl wyszedł dalej bez problemu. Miał za to wątle ciało i bardzo pomarszczone skrzydła. Chłopiec kontynuował obserwację, ponieważ spodziewał się, że w każdej chwili skrzydła motyla zaczną grubieć, powiększać się dzięki czemu motyl będzie mógł odlecieć i zacząć żyć.



Tak się nie stało! Motyl spędził resztę życia czołgając się po ziemi z mizernym ciałem i pomarszczonymi skrzydłami. Do końca życia nie był w stanie latać. Chłopiec w całej w swojej życzliwości i dobroci nie wiedział, że walka motyla z kokonem, była bodźcem dla jego skrzydeł i dzięki temu motyl był w stanie latać, gdy tylko pokona opór koknu.

Czasem walka to, to czego nam w życiu potrzeba. Jeśli Bóg pozwala nam iść przez życia bez jakichkolwiek problemów to może to z nas zrobić słabeuszy. Nie bylibyśmy tak silni jak moglibyśmy! Nie być w stanie do latania.

- Prosiłem o siłę - Bóg dał mi przeciwności losu, aby zrobić mnie silnym,
- Prosiłem o mądrość - Bóg dał mi problemy do rozwiązania.
- Prosiłem o odwagę - Bóg dał mi przeszkody do pokonania.
- Prosiłem o miłość - Bóg dał mi ludzi w kłopotcie, aby im pomóc.
- Prosiłem o przychylność - Bóg dał mi okazję do wykaazania się.

- Dostałem nie to co chciałem - Ale dostałem wszystko czego było mi trzeba.